

# King Tomb, Święty spokój (feat. ADM, prod. \$wir

Całe moje życie było jak jebany balet  
Teraz biały kruk, kiedyś czarny łabędź  
Żeby zgubić kamień z serca musisz stracić banię  
Bo to leży Ci na sercu - zły od wielu lat fundament  
Ja nie byłem wzorem, byłem rozwiązaniem  
W związku w którym to mój tata bił wciąż moją mamę  
Ciagle tylko używkami się co moment omamiałem  
Więc to dziwne, że zabiłem w sobie TomB ciałem  
Widziałem tu więcej, niż teleskop Hubble'a  
Jestem starszy, niż jestem, jestem skałą i bezkres  
Rodzą mi się i odchodzą, zmiany są we mnie  
Swoje własne na mapie mam miejsce  
Zauważą, kiedy będą patrzeć gdzie cel jest  
(Gdzie, gdzie?)  
Patrzę na to swoją skałą i tęsknię  
Ale tak się tworzy własną legendę, co jest?

Tyle przeszedłem, że dziś jestem gotów  
Nie odróżniam już łez od potu  
Chociaż cisza wpędza mnie do grobu  
Ja chce mieć tylko święty spokój  
Święty spokój, wszyscy wokół zabrać go chcą  
Choć mało mam go, wiesz dlaczego?  
Czas - to jest sos!  
Im wyżej jesteś, to tym bardziej go chcą  
Spadam na dno, to podnoszę by czasem go wziąć

Chce mieć spoko święty spokój, kiedy wstaję rano  
A wyganiem na kacu jakąś szmatę najebaną  
W głowie stres, bo muszę ogarnąć siano  
Miałem to zrobić wczoraj, lecz pić mi się za bardzo chciało  
Telefony dzwonią, w głowie hardcore jest  
Nie każ mi Mati rozmawiać z jęczącą Martą, nie  
Nie chcę mieć nic na głowie, a się wkurwiam pomału  
Gdy coś spada mi na głowę, tak jak sufit z tytanu  
Krzyk mego sumienia to jest głuchy film  
Bym ułożył życie gdyby nie brak było puzzli w nim  
Chcę ustawić życie, wyjść na swoje  
A myślę: "Czemu krzesło stoi akurat pod żyrandolem?"  
Feng shui od Lucyfera, diabła, demona  
Były chwile gdy się bałem stać na balkonach  
Kolejny dzień, gdy stres za gardło łapie mnie  
"Chodź Mateusz, skacz, jakby coś to złapię Cię!"

Tyle przeszedłem, że dziś jestem gotów  
Nie odróżniam już łez od potu  
Chociaż cisza wpędza mnie do grobu  
Ja chce mieć tylko święty spokój  
Święty spokój, wszyscy wokół zabrać go chcą  
Choć mało mam go, wiesz dlaczego?  
Czas - to jest sos!  
Im wyżej jesteś, to tym bardziej go chcą  
Spadam na dno, to podnoszę by czasem go wziąć  
Święty spokój

Miałem dziury w bani, miałem rzucić dragi  
Stres mnie zżerał i do smaku to oprószył w curry  
Znowu coś burzy plany  
Mówiąc coś, mam na myśli huragany, to są burzy plany  
Dupy były do mnie w opcji coś jak: "Nie, nie stary"  
A tobie się kur\* jebie w bani  
(Co?)  
Dziś z tej perspektywy to mi mówi: "Spoko!"  
Tamte czasy są dalekie, muszę zmrużyć oko

W głowie gra mi piękny soundtrack, znów jest dziwie  
"Mateusz, anielski orszak twoją duszę przyjmie"  
Mając trzy lata prawie umarłem, to szczere jest  
Bez alfabetu układałem się w literę C  
Zakochany zrobiłbym wszystko dla niej  
Co Ty, myślałeś, że jak zdradzisz to się nic nie stanie?  
Wszystko to ryje banie i jeszcze mnie niszczy  
Mówię: "Nie chcę być z tobą"  
Myśląc: "Nie chcę Cię skrzywdzić"

Tyle przeszedłem, że dziś jestem gotów  
Nie odróżniam już łez od potu  
Chociaż cisza wpędza mnie do grobu  
Ja chce mieć tylko święty spokój  
Święty spokój, wszyscy wokół zabrać go chcą  
Choć mało mam go, wiesz dlaczego?  
Czas - to jest sos!  
Im wyżej jesteś, to tym bardziej go chcą  
Spadam na dno, to podnoszę by czasem go wziąć  
Święty spokój